

Dlaczego odkładamy siebie na owo mityczne „potem”,
które nigdy nie nadchodzi? Wychowujemy dzieci,
zdobywamy kolejne kwalifikacje, żyjemy zadaniowo.
W nieustającym strachu, że nie podołamy, że znowu ktoś
będzie niezadowolony. Oglądając się na innych boimy się
marzyć. Zaciskamy szczęki i zachowujemy się,
jakbyśmy mieli żyć wiecznie.

Kiedyś zamienia się w nigdy.

Julia także się bała. Przez całe życie starała się być dla
swoich córek matką i ojcem jednocześnie. Każdego ranka
myślała jedynie, o tym, żeby nikt nie umarł na jej
dyżurze. I jeszcze, żeby dziewczynki były szczęśliwe.
Była im potrzebna i to wypełniało po brzegi jej dni i noce.

Kiedy dorosły i przestały potrzebować opieki,
uświadomiła sobie, że w powtarzalnej, banalnej
codzienności zgubiła coś bardzo ważnego – siebie samą.

Miała dwa wyjścia: albo popatrzeć na swoje życie jak na
porażkę, albo spróbować odnaleźć w sobie tamtą
dziewczynę, którą wypędziła, gdy została sama z dwójką
małych dzieci i długami do spłacenia.

Postanawia o sobie walczyć. Przenosi się na cichą,
kreteńską wieś, gdzie zamierza spokojnie żyć, robiąc to
wszystko, na co nigdy nie miała czasu. I nawet nie
podejrzewa, że życie pełne emocji i niebezpieczeństw
dopiero się dla niej zaczyna.

ŹRÓDŁO OPISU:

<http://lubimyczytac.pl/ksiazka/184525/wyspa-z-mgly-i-kamienia>
DOSTĘP 19.04.2015r.